

LUCJAN ZUZIA

Musimy zapomnieć

Ciepły kwietniowy poranek.

Poła za wsią schodzące w dół ku strumykowi, ścierała się jasną zielenią w promieniach wschodzącego słońca. Niebo stało się coraz bardziej błękitne. Przyroda wokół budziła się do życia. Michał kołysze się na siedzeniu traktora, gdy ten wpada w koleiny wyżłobione przez koła wozów i samochodów. Jedzie do tartaku po zamówione krokwie, które musi wymienić w dachu obory przed wiosennymi deszczami.

Jedzie bez pośpiechu. Nagle usłyszał śpiew skowronka, który zawisł gdzieś między słońcem a ziemią. Zatrzymał traktor. Takie chwile były zawsze dla niego uroczyste. „Jemu to dobrze” – pomyślał. Nie musi się o nic troszczyć. Tylko człowiek jest zawsze zagrożony, musi być czujny w dzień i noc, jak wilk.

Rozglądając się wokół, ogarniając wzrokiem rozległe pola opromienione słońcem. Przypomniał sobie młodzieńcze lata, orkę pod nadzorem ojca i jego słowa: „Kochaj ziemię synu. Ona żyje z nami i nieustannie rodzi”. Dawne wspomnienia przeplatały się z ostatnio przeczytanymi. Z szuflady pamięci, przez siatkę rzeź wyłania się przed nim wizerunek dziewczyny. Po chwili się rozpływa, to znowu powraca. Nie daje spokoju. Zastanawia się, kto to? Odpowiedź mózgu jest natychmiastowa. Jak błyskawice przelatują mu przed oczami obrazy, które przypominają jego przewiny.

Dochodzi południe.

Michał wraca z tartaku. Jedzie bardzo wolno, bo krokwie umocowane na przyczepie podskakują przy każdym dołku na drodze i przechylają się na bok przy każdym skręcie. Silnik traktora jednostajnie pyrka. Słońce świeci mu prosto w oczy. Zniżył daszek kaszkietu. Wtedy dostrzegł na ścieżce biegnącej skrajem lasu stojącą kobietę.

Po chwili już wiedział, że to Janka. Poczłszybsze uderzenie serca. Podjechał bliżej, zatrzymał traktor. Postanowił zostać przy kierownicy. Przez chwilę patrzyli na siebie bez słowa. Pierwszy odezwał się Michał:

– Gdzieś to się wybrałaś? To nie pora na grzyby – zaczął żartobliwie.

– Czekam na ciebie. Widziałam jak jechałeś do tartaku, to wiedziałam, że będziesz wracał.

– Na mnie? – zdziwił się, nie patrząc jej w oczy. „Co ona chce ode mnie?” Zastanawiał się gorączkowo. Odczuł wsączający się w niego niepokój.

– Już zapomniałeś o mnie? – zapytała wpatrując się uważnie jego twarz.

Skrzyżowała ręce na piersiach. Czekwała na jego odpowiedź. Badawcze spojrzenie jej oczu, poruszyło go do głębi. Sam nie wiedział, dlaczego rozejrzał się dookoła. Miał wrażenie, że ktoś ich obserwuje. „Czego się boisz? Przecież to normalna rozmowa z kimś ze wsi, kogo się zna” – tłumaczył sobie.

Po chwili opuściła ręce i nadal stała wpatrzona w niego.

„Co jej odpowiedzieć?” Michał spojrzał na

nią. Szukał w myślach odpowiednich słów.

Zdecydował się na ostateczne rozwiązanie. Musi to zrobić, bo wpadnie w nowe kłopoty.

– Nie zapomniałem, ale mam już żonę.

Proszę cię rozstańmy się po przyjacielsku – powiedział chrypliwym głosem.

– A to, co zaszło między nami? – rzuciła mu w twarz.

– Musimy o tym zapomnieć.

– Zapomnieć?... Traktujesz mnie teraz, jak pierwszą lepszą... – smagnęła go jak batem.

Michał poczuł się niczym zwierzę schwytany w pułapkę. Dobrze pamiętał ogień jej pieszczot i swoje zapewnienia. Ma poczucie winy. Janka jest przekonana, że ją oszukał. Nie oszukał! Po prostu nie zastanawiał się nad tym, co zrobił. Przeżywał chwile miłości. To się zdarza. Ale przecież nie takie sprawy się wybacza i zapomina. Pragnął powiedzieć jej jakieś miłe słowa, aby ją przekonać, że nie wszystko w życiu jest gorące albo zimne. Jak to jej powiedzieć?

– Haniu, proszę cię o zrozumienie – odezwał się w końcu błagalnie. – Rozstańmy się bez nienawiści.

Spojrzała na niego wzrokiem, który przeżywał go na wylot, ale nie był nieprzyjazny.

– Wiem, że cudze kłopoty lekko się przyjmuje i łatwo się o nich zapomina. Nie czekałam na ciebie z myślą, żeby ci wypominać. Chciałam się tylko z tobą pożegnać. Za dwa dni wyjeżdżam stąd i już nigdy nie wrócę. Myślałam, że inaczej się z mną pożegnasz... Ale to było tylko marzenie. Powiedziałeś tylko: „Musimy oboje zapomnieć”. To przykre dla mnie słowa.

– Wyjeżdżasz? Sprzedajesz swoją ojcowiznę?

– Wyjeżdżam do Niemiec z Magdą, koleżanką ze szkoły rolniczej, która ma tam krewnych. Ja nie mam tutaj nikogo bliskiego. Tylko tobie o tym mówię.

Przyjedzie po mnie brat Magdy i zawiezie do Gorlic, a stamtąd pojedziemy dalej razem,

– Do Niemiec? Nic nie rozumiem. Do roboty? Przecież tu masz wszystko, co ci potrzeba.

– Ja dłużej tutaj nie wytrzymam. To niewolnictwo a nie życie. Tylko harówka od rana do wieczora, nic więcej... Zupełnie nic! Chyba to rozumiesz? Nie chcę domu, pola i bydła. Dopiero teraz to rozumiałam. Chcę żyć inaczej. Muszę uwolnić się z tego jarzma.

Michał spoglądał na nią z niedowierzaniem. Zobaczył teraz Jankę różniącą się od kobiet wyrosłych z korzeni i pędów ziemi, którą uprawiali ich przodkowie. Zastanawiał się, co powinien teraz jej powiedzieć. Był zaskoczony tym, co usłyszał od niej, a jednocześnie odczuł ulgę. Spadł mu kamień z serca. W tej samej chwili postanowił, że będzie więcej troszczył się o Weronkę. „Człowiek nie jest wystrugany z drewna. Zawsze może się zmienić” – mawiał do niego dziadek. Zapamiętał jego słowa.

– Nie wiem czy to dobra, czy zła decyzja, ale jesteś młoda, możesz ryzykować – odezwał się po chwili Michał. – Ja życzę ci wszystkiego dobrego.

Miał zamiar zejść z traktora, żeby, choć w rękę ją pocałować, ale się powstrzymał, od strony wsi słychać było warkot silnika samochodowego. Ktoś nadjeżdżał.

– Żegnaj! – rzuciła Janka w jego stronę.

Odwróciła się i pospiesznie weszła w leśną ścieżkę.

Michał trwał nieruchomo na siedzeniu traktora, wpatrując się w miejsce, w którym zniknęła Janka.

Potem powoli podniósł głowę i spojrzał w niebo. Po rozległym nieboskłoncie przesuwały się białe obłoczki. Wisiały jakiś czas i znowu odpływały, aby po błędzeniu zniknąć nie wiadomo gdzie.

Kolejny raz wrócił myślami do dni, w których wydawało mu się, że płynie razem z nią gdzieś ku górze, wśród obłoków, zapominając, że niebo jest bardzo wysoko, a oni byli na ziemi. Tkwił w niej bardzo głęboko, razem z miłością, marzeniami i kłopotami. A kłopoty okazały się nie do pokonania. Zrozumiał, że musi zapomnieć o niej, bo dla chłopca najważniejsza jest ziemia, która dla niego jest nie tylko udręką, ale także całym życiem.



Rys. Barbara Medajska